

mów¹⁴. Dlatego warto by się zastanowić nad tym, czy istotnie do 20 listopada Poznańska RRIŻ miała wyłącznie charakter lokalny? Wydaje mi się, że autor powinien był na tę sprawę spojrzeć inaczej. W łonie bowiem społeczeństwa wielkopolskiego istniały rozmaite tendencje. Ruch socjalistyczny miał rzeczywiście słabe szanse ujęcia kierownictwa wydarzeń w swe ręce. Polityka Narodowej Demokracji nie cieszyła się bezwzględny poparciem. Wśród Wielkopolan nastąpił rozłam, zaczęła się krystalizować grupa zwolenników walki z zaborcą¹⁵. Dlatego też w chwili kiedy na terenie Wielkopolski zaczęły powstawać RRIŻ, przedstawiciele tego ugrupowania usiłowali je opanować. Kontakt zatem Poznańskiej RRIŻ z prowincją nawiązany był już wcześniej, przed 20 listopada. W związku z tym Łukaszewicz nie docenia faktu zmajoryzowania Poznańskiej RRIŻ przez przedstawicieli tej właśnie grupy. Należy dodać, że nazajutrz po tzw. zamachu na Ratusz, tj. 14 listopada Poznańska RRIŻ oraz rady terenowe uznane zostały przez rząd berliński. Rady zostały wyzyskane przez niepodległościowców jako dogodny instrument przygotowania polskich sił zbrojnych¹⁶.

Poza wymienionymi powyżej zastrzeżeniami powiedzieć trzeba, że omawiany artykuł posiada szereg stron dodatnich. Jest napisany na podstawie źródeł archiwalnych oraz porusza niezmiernie aktualne zagadnienia badawcze. Poza tym otwiera dyskusję nad jednym z bardziej skomplikowanych problemów naszej historii najnowszej.

Stanisław Kubiak

HANS JOACHIM von KOERBER: Die Bevölkerung der deutschen Ostgebiete unter polnischer Verwaltung. Eine Untersuchung der Bevölkerungsvorgänge und Probleme seit 1945. Osteuropa Institut an der Freien Universität Berlin. Wirtschaftswissenschaftliche Veröffentlichungen. T. 6. Berlin 1958. s. 233, poza tekstem 3 tabl. i 2 mapy.

Autorem pracy jest obecny współpracownik Instytutu J. G. Herdera w Marburgu (NRF) H. J. Koerber¹, urodzony i wychowany w Polsce, który znając język polski wykorzystać mógł źródła polskie, gromadzone w placówkach zachodniemieckich, zajmujących się problematyką wschodnią (*Ostforschung*).

Należy tu podkreślić szerokie uwzględnienie przez autora dostępnego mu materiału, choć można mu zarzucić nierównomierny krytycyzm w stosunku do źródeł polskich i niemieckich. Wiadomości, czerpane bezpośrednio z prasy polskiej, uważa on często za niepewne i spreparowane dla celów propagandowych. Natomiast nigdy nie ma zastrzeżeń do wiadomości przytoczonych z drugiej ręki, zwłaszcza za pośrednictwem skompromitowanego fałszerstwami „Göttinger Arbeitskreis”.

Omawiana praca dzieli się w zasadzie na cztery części. W dwu pierwszych autor daje próbę syntetycznego przedstawienia procesu zasiedlania i rozwoju sytuacji ludnościowej na Ziemiach Zachodnich, w części trzeciej zestawia i charakteryzuje procesy te od strony statystycznej, a część czwarta, stanowiąca ponad połowę objętości, zawiera tabele, wykaz literatury, indeksy, a przede wszystkim długie zestawy odnośników do tekstu (672) i do tabel (237).

¹⁴ L. Gomolec, Powstanie Wielkopolskie 1918—1919. Poznań 1956. Rec. S. Kubiak „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”. T. IV, z. 2, 1958, s. 374.

¹⁵ Z udostępnionych mi przez Stanisława Nogaję materiałów różnych organizacji wynika niebicie, że istniała zorganizowana grupa osób, która miała wytknięty cel działania.

¹⁶ L. Gomolec, S. Kubiak, S. Mąderek, Zwycięstwo ludu w Wielkopolsce. Poznań 1958, s. 36 i n.

¹ H. J. Koerber redaguje obecnie wydawany przez Instytut miesięcznik pt. „Wissenschaftlicher Dienst für Ost-Mitteleuropa”, informujący o rozmaitych przejawach życia umysłowego w Polsce (a zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich), w Czechosłowacji oraz w krajach bałtyckich. Obok sprawozdań i tłumaczeń z prasy codziennej lub czasopism ogólnokulturalnych, miesięcznik ten zawiera przeglądy czasopism naukowych i recenzje.

We wstępie, charakteryzującym ogólnie pracę, autor przedstawia również swoje stanowisko. Stwierdza on, iż na próbę „obiektywnego — to jest pisanego ze zrozumieniem i sympatią — przedstawienia tej trudnej problematyki waży się on w poczuciu odpowiedzialności, jaka spoczywa na nim jako na Niemcu urodzonym i wychowanym pośród Polaków, w Polsce. Jest to odpowiedzialność za nawiązanie kontaktu i zrozumienie narodu polskiego”.

Wbrew tej wstępnej deklaracji Koerber przystępuje do pisania swej pracy z pewną określoną koncepcją i tezą, której wyraz daje wprawdzie w zakończeniu pracy, ale do której prowadzi poprzez układ materiałów i jego analizę. Próbuje on mianowicie tak przedstawić sprawę, jak gdyby realizowana przez dzisiejsze państwo polskie polityka na Ziemiach Zachodnich nie była zgodna z interesami narodu polskiego. Koncepcję tę widać już w części pierwszej zatytułowanej „Narodowa próba osadnictwa w pierwszych latach powojennych”, w której Koerber omawia pierwszą fazę zasiedlania Ziemi Zachodnich, tzn. w latach 1945—1949. Zaczyna ją od charakterystyki początkowego bezplanowego napływu osadników. Zdaniem autora, niepożądany przebieg początkowego stadium procesu zasiedlania był wstrząsem dla patriotycznych kręgów społeczeństwa polskiego. W związku z tym uważa on, iż inicjatywie społecznej należy przede wszystkim przypisać utworzenie Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych i Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, których rolę i poziom ocenia bardzo dodatnio.

Ale i przygotowany przez Biuro „narodowy plan osiedleńczy” według opinii Koerbera załamał się, przy czym przyczynę tego niepowodzenia upatruje on nie tylko w nieudolnej realizacji słusznych wskazań, ale przede wszystkim w sprzeczności między koncepcją, kładącą nacisk na osadnictwo chłopskie, a celami polityki gospodarczej i społecznej, faworyzującej przemysł i miasta oraz zastępującej wytworzenie się więzi społecznej centralistycznymi zarządzeniami.

Charakteryzując pierwsze fazy polskiej akcji osadniczej, Koerber nie docenia obiektywnych trudności wiążących się właśnie z okresem, w jakim wchodziliśmy na te tereny, trudności, jakich żadne władze nie byłyby w stanie pokonać, nie mówiąc o nowo organizowanej państwowości, której sprawcą rozbicia były właśnie Niemcy. Na poziom moralny napływających mas także nie miały wpływu wywarła dopiero co miniona wojna oraz celowa polityka demoralizatorska, prowadzona przez okupantów. A zatem wiele krytykowanych zjawisk miało swoje przyczyny, tkwiące w polityce Rzeszy lub w następstwach tej polityki, i w żadnym razie nie można nimi obciążać polskiej strony. Zarzut o porwaniu się na zadanie przekraczające siły brzmi również nieprzekonywająco, zwłaszcza gdy się spojrzy na ostateczny ze wszech miar pozytywny dla Polski bilans lat minionych.

Pozostaje zarzut o niesłuszności polityki uprzemysłowienia. Przecież właśnie industrializacja naszego kraju jest chyba największym i powszechnie uznawanym osiągnięciem lat powojennych. Kompletnym nieporozumieniem byłoby przy tym traktowanie Ziemi Zachodnich jako spichrza dzisiejszej Polski i przeprowadzenie uprzemysłowienia tylko ziem centralnych i wschodnich. W tym wyraża się przecież odmienność roli polskich Ziemi Zachodnich w gospodarce Rzeszy Niemieckiej, dla której były one tylko rolniczym aneksem, a w gospodarce Polski, gdzie stanowią one organiczny człon realizowanego dzieła ogólnokrajowego uprzemysłowienia. Polityka zatem rządu polskiego, stawiająca na przemysł, nie była sprzeczna z interesem narodu, ale wręcz przeciwnie była jak najbardziej z interesem tym zgodna.

W części drugiej swej pracy autor omawia drugą fazę zasiedlania polskich Ziemi Zachodnich, od r. 1949 do r. 1956, przy czym podobnie jak w części pierwszej kolejno zajmuje się ludnością wiejską, ludnością małych miast, ludnością wielkich miast, a na koniec problemami ogólnymi.

Mówiąc o wsi Koerber przedstawia najpierw poszczególne elementy gospodarki rolnej wyolbrzymiając te zjawiska, które jego zdaniem są dowodem jej upadania,

mówi więc o dekapitalizacji, poczuciu tymczasowości i związanej z nią ucieczce ludności (zwłaszcza młodzieży) ze wsi oraz o wywołanych tym konsekwencjach. Z kolei przechodzi do chronologicznej charakterystyki wydarzeń, zwracając uwagę na radykalność przemian, jakie w tym zakresie przyniósł Październik.

Charakteryzując małe miasta autor uważa, iż ich kryzys na Ziemiach Zachodnich wynika przede wszystkim z zarzucenia idei Rady Naukowej ZO traktowania tych ośrodków jako ognisk życia zasiedlanych terenów. Wygaśnięcie naturalnych funkcji obsługi zaplecza spełnianych przez małe miasta doprowadziło, zdaniem autora, do spadku ludności, dekapitalizacji itp. ujemnych zjawisk. Przyznaje on, że obecne posunięcia zmierzają do odbudowy dawnych powiązań między miasteczkiem a wsią.

Jeżeli chodzi o wielkie miasta, to Koerber nie przeczy wprawdzie, że rosną one szybko, ale stosunki społeczne układają się u niego, jego zdaniem, nader niekorzystnie. Wyraża się to rzekomo w braku więzi społecznej wśród chaotycznie słożonej ludności, poddanej eksperymentom społecznym. Dotychczasowe niepowodzenia doprowadziły, według Koerbera, do nawiązania do pierwszych koncepcji powojennych, przy czym uważa on, że sytuacja jest teraz o wiele trudniejsza, niż zaraz po wojnie, a do realizacji wysuwanego ostatnio programu przemian konieczne są: sprawne kierownictwo i aktywny współdziałal ludności, wobec więc braku tych czynników program ten nie ma na Ziemiach Zachodnich widoków powodzenia, integrację bowiem ludności utrudniają istniejące tu sprzeczności oraz rzekome poczucie tymczasowości.

W tej części pracy autor niewątpliwie tendencyjnie wyolbrzymia pewne zjawiska, przy czym z faktów mniej lub bardziej wyraźnego zarysowania się tych zjawisk, znanych zresztą wszędzie, gdzie się odbywają wielkie przesunięcia ludności, wysnuwa potrzebne mu sceptyczne wnioski co do możliwości realizacji procesu przemian.

W sposób zupełnie bałamutny, opierając się na przypadkowej wiadomości zaczerpniętej z polskiej prasy emigracyjnej, Koerber przedstawia sprawę polskiej ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich, szacując jej liczbę na 100—200 tys. osób. Już same te liczby świadczyć mogą o rzetelności ujęcia przez autora omawianego przez niego zagadnienia polskiej ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich. Wszystko to razem potrzebne jest Koerberowi do sugerowania czytelnikowi swojej koncepcji powrotu Niemców na ziemię polskie. Autor pisze:

... „Naród polski od dawna odczuwa lepiej niż większa część kierownictwa politycznego konieczność udziału Niemców w życiu Europy środkowo-wschodniej. W tym wyraża się, pomimo ciężkich ciosów zadanych temu narodowi z niemieckiej strony, intuicyjne zaufanie, które... poważnie zobowiązuje Niemców...”

To naiwne dość rozumowanie prowadzi Koerbera do konsekwentnie utopijnego wniosku:

„Samodzielne rozwiązanie postawionego zadania (aktywizacji Ziemi Zachodnich) jest zbyt trudne i może być rozwiązane jedynie z pomocą Niemców. Decydującym zatem dla przyszłych stosunków polsko-niemieckich będzie zrozumienie tej możliwości przez Niemcy i wykorzystanie jej niezależnie od przyszłej regulacji granic.”

Wprawdzie autor nie precyzuje, jakie formy miałaby przybrać ta pomoc, ale z kontekstu wynika, że za główną trudność Polski uważa on brak zdolnych organizatorów, wobec czego Niemcy powinni zapewne pokierować procesem aktywizacji Z. Z. I tu jest właśnie teza autora, której usiłował dowieść, zestawiając wszystkie niedociągnięcia występujące na naszych Ziemiach Zachodnich, powtarzając zresztą w jednostronnym wyborze to, na co u nas niejednokrotnie się już wskazywało. Autor próbuje przekonywać, iż Niemcy w Europie wschodniej są niezbędni: miej-

scowa inteligencja mimo najlepszych chęci nie może sobie poradzić z zadaniami przerastającymi jej siły. Wprawdzie Koerber nie zajmuje się okresem wojny, ale w tym miejscu nasuwa się, niezależnie od utopijności samego pomysłu, pewna uwaga: hitlerowskie Niemcy swój program wyćpienia narodu polskiego rozpoczęły właśnie od inteligencji i w dużej mierze go zrealizowały. Proponując nam w tej chwili uzupełnienie powstałej luki pomocą fachowców niemieckich, nawiązuje się świadomie czy nieświadomie do poprzednich programów.

Zresztą przełom, jaki się u nas dokonał w r. 1957 i 1958, jest tak wielki i szybki, że wiele prognoz czy sceptycznych poglądów autora pozbawił wszelkich podstaw. Życie jest więc ostatecznym sędzią i weryfikatorem rozmaitych w tym przypadku tez sprzecznych, a na usprawiedliwienie sceptycyzmu Koerbera trzeba powiedzieć, że tylko takie stanowisko, jakie zajął, mogło być zgodne z główną koncepcją jego pracy.

W trzeciej części na podstawie rozmaitych źródeł autor zhumidnie zestawia liczby dotyczące ludności Ziemi Zachodnich: jej stanu, struktury płci i wieku, ruchu naturalnego, procesów zasiedlania, pochodzenia i rozmieszczenia ludności, problemy miejskiej, a wreszcie struktury zawodowej. Pisząc w okresie, gdy nie publikowano u nas wielu danych statystycznych, Koerber dużo wysiłku włożył w przygotowanie tej części swej pracy. Obecna praktyka w tym zakresie w znacznym stopniu deaktualizuje ten wysiłek.

Czytelność pracy utrudnia wprowadzenie wielkiego komentarza przypisów, których celem jest zaznajomienie z warszatem badacza. Przytoczona literatura (124 pozycje, nie licząc gazet i czasopism) obejmuje przede wszystkim pozycje polskie (także emigracyjne). W tabelach przedstawiono ludność Ziemi Zachodnich powiatami (powierzchnia powiatu, liczba i gęstość zaludnienia) w latach 1939, 1946, 1947, 1950, 1954, 1955 oraz zmiany podziału administracyjnego, a na mapach podział administracyjny w r. 1946 i 1950 (polski podział wojewódzki, a przedwojenny niemiecki podział powiatowy).

Leszek Kosiński

GÜNTHER GRUNDMANN: Schlesische Barockkirchen und Klöster. Schriften des Kopernikuskreises. Band 4. J. Thorbecke Verlag Lindau und Konstanz 1958. S. 124, il. 72.

Ostdeutscher Akademischer Arbeitskreis (Kopernikuskreis) we Freiburgu, kontynuując serię prac omawiających wybrane problemy sztuki i historii Ziemi Zachodnich, wydał w 1958 r. jako osobny 4 tom swych publikacji książkę G. Grundmanna, b. konserwatora zabytków Prowincji Śląskiej, poświęconą śląskim kościołom i klasztorom barokowym.

Książka Grundmanna, mająca charakter albumu fotograficznego, poprzedzonego wstępem i opatrzonego szeroko potraktowanym komentarzem, nawiązuje typem opracowania do popularnych w Niemczech wydawnictw serii „*Blaue Bücher*”.

Album dzieli się na cztery zasadnicze części. Pierwsza (s. 7—30), poprzedzona krótkim słowem wstępnym wydawnictwa (s. 5), zawiera tekst ogólnego opracowania całokształtu zagadnienia: uwagi wstępne, rozważania chronologiczno-stylizacyjne i przegląd materiału zabytkowego. Druga część obejmuje 72 całostroniowe świetne fotografie omawianych obiektów, wykonane w większości z klisz oryginalnych, w kilku wypadkach wyjątkowej wartości archiwalnej, dotyczące zabytków już nie istniejących (np. kościoła gimnazjalnego w Głogowie, wnętrz kościołów klasztornych w Lubiążu, Rudzie Śl. i inne). Trzecia (s. 107—119) zawiera materiał rzeczowy, daty, nazwiska autorów i krótki komentarz do każdej publikowanej fotografii. Ostatnia część albumu (s. 120—123) przeznaczona jest na zestawienie literatury, spis miejscowości i wykaz nazwisk artystów.

Interesująco napisany tekst pierwszej części, opierający się na już opubliko-